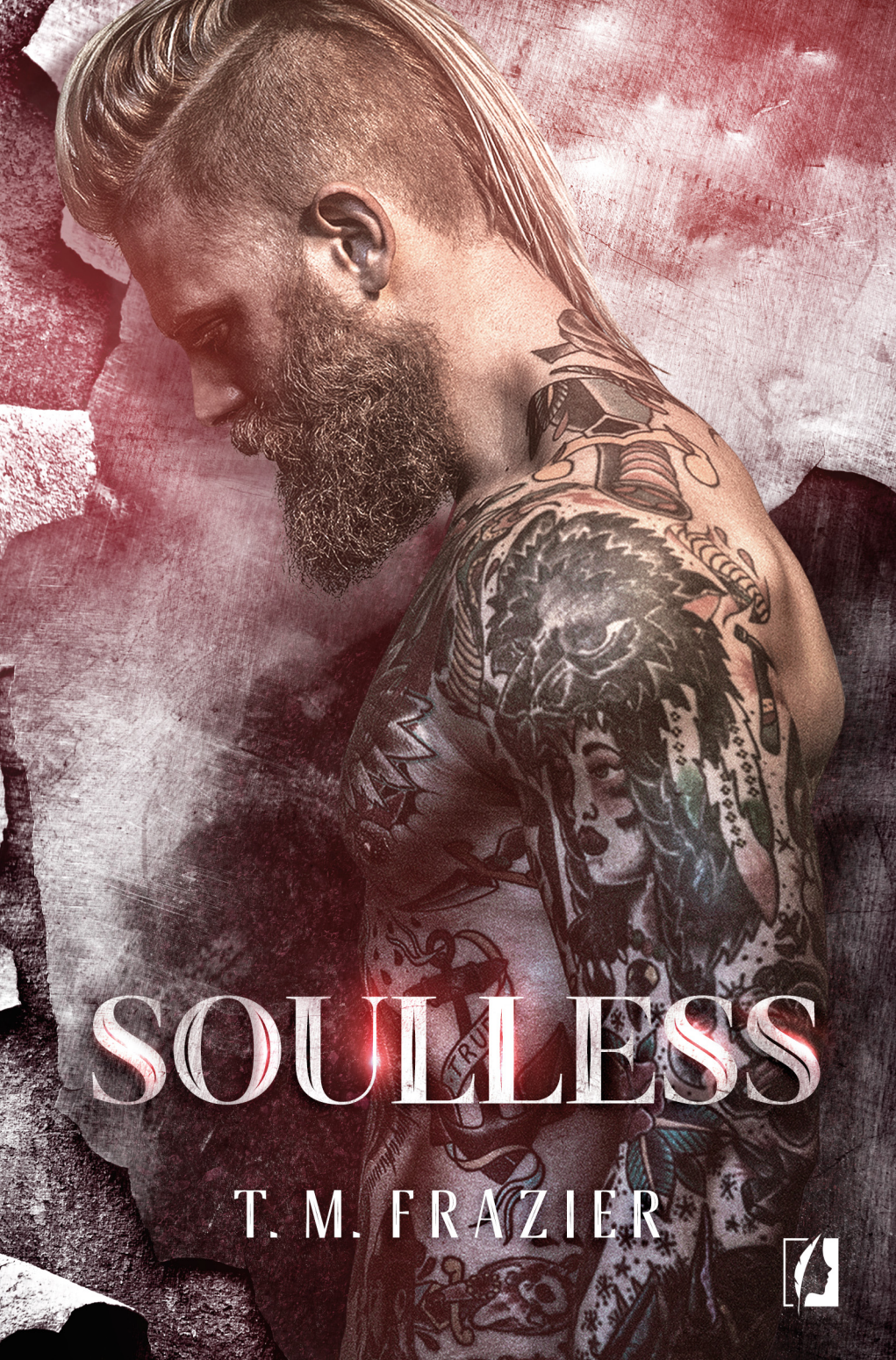


A man with a mullet hairstyle and a full beard is shown in profile, looking down. He has extensive tattoos on his neck, shoulder, and arm, including a large portrait of a woman. The background is a textured, red and white surface.

SOULLESS

T. M. FRAZIER



SOULLESS

T. M. FRAZIER

PRZEŁOŻYŁA

Sylwia Chojnacka



WYDAWNICTWO
KOBIECE

TYTUŁ ORYGINAŁU:
Soulless
(King Series Book Four)

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno
Redakcja, korekta i skład: Studio Editio
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Lane Dorsey (Lane Dorsey Photography)
Projekt typograficzny: skladigrafika@gmail.com

Copyright © 2016 T.M. Frazier

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Sylwia Chojnacka

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2018
ISBN 978-83-66074-80-4



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECTWO

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

*Dla grupy Frazierland,
mojego plemienia*

PODZIĘKOWANIA

OD CZEGO BY TU ZACZAĆ? Oczywiście chcę podziękować mojemu wspaniałemu mężowi i mojej pięknej córeczce za wsparcie i miłość.

Pragnę też podziękować zaprzyjaźnionym autorkom za ich wiedzę i porady, a także za dodatkową motywację, gdy jej potrzebowałam. Crystal, Monico, Rochelle, kocham Was.

Dziękuję Vanessie i Mandzie z Premy za to, że jesteście, jak zwykle, super.

Podziękowania dla najlepszej na całym świecie grupy czytelniczek, dla mojej załogi z Frazierland. Dzięki Wam mam ochotę pisać codziennie i nie wiem, jak Wam dziękować. Kocham Was.

Podziękowania dla mojej agentki Kimberly Brower za to, że mnie znosiła i dostosowywała się do mojego szalonego grafiku. Obiecuję, że pewnego dnia wezmę się w garść... Może.

Julie, jesteś moim duchowym patronem. Bez Ciebie chyba bym nie skończyła. Dziękuję również Jennie, Kimmi, Julie, Clarissie i Jessice za wytrzymywanie z moją szaloną osobą, gdy pisałam tę książkę!

Wyjątkowe podziękowania dla Lane Dorsey i Josha Maria Johna za piękne zdjęcie na okładce.

*Przekonałem się,
że pomiędzy niebem a piekłem
nie ma żadnego ogrodzenia,
na którym można by usiąść.*

- George Eliot

PROLOG

BEAR

BYŁEM ZŁY NA CAŁY ŚWIAT, na whiskey, która nie wydawała się wystarczająco mocna; na dragi, które nie trzymały wystarczająco długo; na cholerne dziwki, które pieprzyłem; przez to, że nie dochodziłem, chociaż to była moja wina, bo mój fiut stawał się bezużyteczny po wciągnięciu kilku krech. Doszło nawet do tego, że wkurzałem się na przypadkowych ludzi na ulicy za to, że się śmiali lub uśmiechali, gdy ja się czułem, jakbym już nigdy nie miał się uśmiechnąć czy zaśmiać.

Jak oni śmieli?

Jak, kurwa, śmieli żyć dalej, skoro mój przyjaciel właśnie umarł?

Byłem na granicy utraty tej resztki zdrowego rozsądku, która mi została, gdy wyjechałem z Logan's Beach i ruszyłem przed siebie, by znaleźć miejsce lub miejsca, gdzie mógłbym poczuć się otępiały, pozbyć się emocji, które wlokły się za mną z miasta do miasta, od taniego motelu do taniego motelu, od dziewczyny do dziewczyny, od haju do haju.

A potem w moim życiu pojawiła się różowowłosa dziewczyna z przeszłości i właśnie wtedy po raz pierwszy odnalazłem cel w życiu. Prawdziwy cel, a nie jakiś gówniany, wyznaczony przez rozkazującego mi Chopa, który to cel ja i każdy członek klubu Beach Bastards uważaliśmy za wyrocznie. Prawdziwy powód, by żyć.

Chciałem znowu żyć.

Mieć kogoś, dla kogo mógłbym żyć.

Ti była moją szansą na prawdziwe szczęście, chociaż Bóg jeden wie, czym ono było, zanim ją poznałem. Tylko raz poczułem prawdziwe, przelotne szczęście, dzięki Prepy'emu, Kingowi i Grace. Jak na przykład wtedy, gdy King wytatuował nas po raz pierwszy. Bardzo nam się podobały te tatuaże, chociaż były krzywe i cholernie brzydkie. Jak wtedy, gdy Grace upiekła dla mnie mój pierwszy w życiu tort urodzinowy. Jak wtedy, gdy King, Prep i ja siedzieliśmy na wieży ciśnień i myśleliśmy, że świat należy do nas.

Bo wtedy tak było.

A potem zjawiała się Ti i po raz pierwszy poczułem się szczęśliwy, gdy zobaczyłem jej uśmiech. Gdy po raz pierwszy ją pocałowałem. Gdy po raz pierwszy posmakowałem jej cipki przy ognisku. Gdy po raz pierwszy pozwoliła mi wejść w siebie, bez wstydu oddając mi swoje dziewictwo w palącej potrzebie, by stać się moją.

To właśnie tym była.

I zawsze będzie.

I zabiję każdego skurwysyna, który odważy się spróbować mi ją zabrać.

Była moja.

ROZDZIAŁ 1

BEAR

W wieku 13 lat

POSZEDŁEM DO GABINETU MOJEGO STARUSZKA, by powiedzieć mu, że dostawa, o którą pytał przez ostatni miesiąc, w końcu dotarła. W chwili, gdy otworzyłem drzwi, natychmiast pożałowałem tego, że nie zapukałem. Chop opierał się plecami o wyblakły zielony fotel stojący w kącie pokoju. Spodnie miał opuszczone do kostek, a w dłoni trzymał piwo. Rudowłosa dziwka motocyklistów o imieniu Millie lub Mallie, lub Jennie klęczała między jego nogami, poruszając głową w górę i w dół, ssąc jego fiuta.

– Cholera – wymamrotałem, przypominając sobie, jakie dostałem kazanie ostatnim razem, gdy przeszkodziłem mu w przyjemnościach. Siniak pod moim okiem zniknął dopiero po dwóch miesiącach, a potem ojciec kazał mi stać na warcie przed bramą przez cały pieprzony miesiąc.

Złapałem za klamkę i powoli się wycofywałem w nadziei, że mnie nie zauważył.

Nie miałem jednak tyle szczęścia.

– Co ja ci, kurwa, mówiłem? – wrzasnął.

Zamarłem.

– Jesteś głupi czy co? Pamiętasz, co się stało ostatnim razem, gdy nie okazałeś mi należytego szacunku? Mówiłem ci, że masz pukać do drzwi, a ty wchodzisz tutaj jak do swojego pokoju?

Dziewczyna oderwała usta od jego fiuta z głośnym cmoknięciem. Skrzywiłem się.

– Nie przestawaj, suko. Czy ja ci powiedziałem, że masz, kurwa, przestać? – Chop złapał ją za tył głowy i zmusił, by znowu wzięła do ust jego fiuta.

– Przepraszam, tato – wyrwało mi się, a on znowu się wkurzył.

– Tato? Tato! – Tym razem szarpnięciem odsunął głowę dziewczyny od swoich kolan i odrzucił ją na bok, a ona wylądowała na biodrze, krzywiąc się. Wstał, podciągnął spodnie i je zapiął, Jodi zaś wybiegła przez drzwi. – Jak miałeś do mnie mówić, synu? – warknął Chop, stając przede mną. W jego oddechu wyczuwałem piwo.

– Szefie – odpowiedziałem, wbijając wzrok w podłogę, tak jak mi kiedyś kazał.

– Właśnie. Szefie. Mogłeś mnie nazywać tatą lub tatu-siem, gdy byłeś dzieckiem, ale już nie jesteś żadnym pie-przonym dzieciakiem – powiedział. – Dlaczego masz mnie nazywać szefem? – zapytał, wbijając mi palec w pierś.

– Bo jesteś szefem – powiedziałem, cedząc słowa, które kazał mi mówić, odkąd oficjalnie stałem się prospectem, a on uznał, że jakimś cudem nazywanie go tatusiem jest oznaką braku szacunku.

– Bardzo dobrze, prospekcie. Ja jestem pieprzonym szefem, a nie twoim tatą czy tatusiem, czy twoim staruszkciem.
– Chop złapał mnie za kamizelkę i pociągnął na korytarz, a potem w stronę salonu.

Kilkoro braci siedziało na stołkach przy barze. Pozostali grali w bilard, zakładali się, kto wygra, położywszy stosy banknotów na stole, co oznaczało, że stawki były wysokie.

Mimo to ich wartość nie miała żadnego znaczenia, bo w chwili, gdy Chop wszedł do pokoju, wszyscy odłożyli kije i skupili się na nas. Stanął za mną i popchnął mnie w głąb pokoju. Wpadłem na stół i przytrzymałem się go, by nie upaść, a przez to pieniądze rozsypały się po podłodze.

– Powiedz im. Powiedz swoim przyszłym braciom, kim jestem, prospekcie – nakazał Chop, drwiąc ze mnie, jakby tylko czekał na to, aż pęknę.

Byłem wkurzony, ale nie głupi. Musiałem tylko wytrzymać jako prospect, bo gdy stanę się prawowitym członkiem klubu, będzie mi musiał okazywać trochę szacunku.

A przynajmniej taką miałem nadzieję.

– On jest... – zacząłem, ale zawahałem się, gdy zauważyłem, że wszyscy się na mnie patrzą.

– Kim jestem, chłopcze?! – wrzasnął mi do ucha, pochyliwszy się. – I stój prosto, do cholery. Znam dziwki, które przez cały dzień klęczą lub leżą, a stoją bardziej wyprostowane od ciebie. – Złapał w garść moje włosy i pociągnął, żebym się wyprostował.

– Szefem – powiedziałem, tym razem trochę głośniejszym głosem, gdy dalej ciągnął mnie za włosy, jakbym był pieprzoną marionetką, a on pociągał za sznurki.

– Kim? – warknął jak sierżant w wojsku.

– Jesteś szefem! – krzyknąłem, mając nadzieję, że to wystarczy, by mnie puścił i by to wszystko już się skończyło. Tylko tego chciałem, gdy Chop się wściekał, co ostatnio zdarzało się coraz częściej.

– A kim ty jesteś?

– Jestem nikim. Jestem tylko prospectem.

– A co z pozostałymi? – naciskał Chop, a mnie zadrżały ręce. Mój strach powoli zmieniał się w gniew. Odetchnąłem głęboko kilka razy, by go stłumić. Wiedziałem, że jeśli wybuchnę, nic dobrego z tego nie wyniknie.

Przypomnij sobie ostatni raz. Zachowaj spokój. Jeszcze tylko kilka minut, powiedziałem sobie.

– Powiedz im, co ci kazałem powiedzieć, ty mały gnoju. Powiedz im, co powinienes już wiedzieć. Najwyraźniej ciągle o tym zapominasz i okazujesz mi brak szacunku.

Spojrzałem na mężczyzn, którzy wyglądali na rozbawionych, uśmiechali się i szturchali łokciami, jakby oglądali jakiś kabaret. Tylko siwowłosy mężczyzna stojący z tyłu grupy się nie śmiał, a nawet wyglądał tak, jakby mi współczuł, chociaż wiedziałem, że brat nie współczułby prospectowi.

Odchrząknąłem.

– Jestem prospectem w najlepszym klubie motocyklowym na Florydzie – wycodziłem przez zęby. – W klubie Beach Bastards. Nie jestem synem, nie mam ojca. Jestem żołnierzem w armii wyjętych spod prawa i nikim więcej.

Chop mruknął z zadowoleniem.

– Mam nadzieję, że to ci dało nauczkę, bo najwyraźniej nie potrafiłeś pojąć wcześniej tego, że nie potrzebuję i nie chcę mieć syna. Potrzebuję tylko dobrego żołnierza. – Chop puścił moją kamizelkę i popchnął mnie na

kolana. Kopnął mnie w kość ogonową, a ja upadłem na podłogę, uderzając policzkiem o biało-czarne linoleum. – Dorośnij, kurwa, i zacznij okazywać mi pieprzony szacunek, zanim wyślę cię w to samo miejsce, w które wysłałem twoją matkę dziwkę.

Chop wymienił spojrzenia z mężczyzną o siwych włosach, a potem wypadł z pokoju. Pozostali bracia wrócili do picia i grania, jakby ta scena w ogóle się nie wydarzyła.

Siwowłosy mężczyzna przyklęknął i wyciągnął do mnie rękę, a ja posłałem mu spojrzenie, które musiało wyrażać dokładnie to, co myślałem. *Czy to jakaś sztuczka?* Zaśmiał się, złapał mnie za rękę i pociągnął do góry. Przyłożyłem dłoń do pulsującego policzka i z czerwonej płamy na białym kwadracie na podłodze wywnioskowałem, że krwawię.

– Kiedyś będzie lepiej – powiedział, klepiąc mnie mocno po plecach.

– Serio? – zapytałem, bo naprawdę chciałem wiedzieć. Potrzebowałem wiedzieć. Widziałem to, co mieli bracia, i też tego chciałem. Imprezy. Dziewczyny. Zarąbiste motocykle.

Odrobina pieprzonego szacunku.

Ale w tym momencie musiałem wiedzieć, czy to, przez co każe mi przechodzić Chop, kiedyś się opłaci.

– Jasne, dzieciaku. Jestem Joker – powiedział, prowadząc mnie do baru.

– Joker? – zapytałem. – Jesteś komikiem czy kimś w tym stylu?

– Nie, po prostu bardzo lubię filmy z Batmanem, ale Batman nie był dobrą ksywą, więc zaczęli mnie nazywać

Joker. – Zaśmiał się i upił łyk piwa. – I tak zawsze wołałem czarne charaktery. – Dał znać dziewczynie za barem, by podała jeszcze dwie butelki. Podsunął mi jedną z nich.

– Nie widziałem cię tu wcześniej – powiedziałem i wziąłem łyk. To nie było moje pierwsze piwo. – Znam wszystkich, którzy tu przychodzą.

Wzruszył ramionami.

– Stwierdziłem, że skoro nasze kluby chwilowo się ze sobą przyjaźnią i mamy coś razem do załatwienia, to przyjdę was sprawdzić – powiedział, obracając się, bym mógł zobaczyć jego kamizelkę z naszywką Wolf Warriors.

– Czy w twoim klubie też traktuje się prospektów jak gówno? – zapytałem, siadając na stołku. Wybrałem ten, który już został podwyższony, żebym nie musiał się ośmieszać i go podnosić. Może i byłem podobny do ojca tak, jakby zdjął z niego skórę, łącznie z blond włosami i tymi śmiesznymi piegami, ale w wieku trzynastu lat byłem o ponad połowę niższy od niego.

– Jasne, że tak – powiedział ze śmiechem i upił piwa. Pochylił się i dodał ciszej: – Ale nie traktujemy tak naszych synów. Rodzina jest wszystkim. Zapamiętaj to, dzieciaku. Rodzina jest tym, o co chodzi w całym tym gównie – powiedział Joker, wskazując butelką piwa na wszystkich wokół.

Dokończyłem piwo, wstałem i odstawiłem swoją na bar.

– Cóż, słyszałeś szefa. Nie jestem jego synem.

Ruszyłem do wyjścia, bo moja zmiana przy bramie zaraz miała się zacząć, ale Joker powiedział coś, przez co zamarłem i się odwróciłem:

– Kiedy przejmiesz władzę, zmienisz to. Masz to we krwi. Wszystko naprawisz. Wiem o tym. Wierzę w ciebie. Zmarszczyłem nos.

– Powiedz jeszcze raz, kim ty w ogóle jesteś – zwróciłem się do obcego, który najwyraźniej wiedział, kim byłem i co mi zostało przeznaczone.

– Jestem tylko motocyklistą, który was odwiedził, młody. – Poklepał mnie pocieszająco po ramieniu. Przyjrzał mi się w zamyśleniu i pokiwał głową, jakby utwierdził się w jakimś przekonaniu, a potem wyszedł.

I nigdy więcej go nie widziałem.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059